

Marcin Cybulski
(Lublin)

**Komendant.
Porucznik Henryk Cybulski (1910-1971)
na tle wydarzeń wołyńskich
w latach 1940-1944 i w okresie powojennym**

W roku 2010 minęła setna rocznica urodzin Henryka Cybulskiego, postaci niezwykle istotnej dla historii polskich Kresów w okresie drugiej wojny światowej. Niezwykle istotnej, a jednak z wielu przyczyn zapomnianej, tak jak w dużej mierze zapomniane są w świadomości zbiorowej dramatyczne dzieje samoobrony polskiej na Wołyniu w latach 40. XX wieku. Cybulski był przywódcą jednego z najważniejszych ośrodków samoobrony w Przebrażu i to w znacznej mierze dzięki niemu udało się obronić tę osadę przez atakami ukraińskich nacjonalistów, a tym samym ocalić tysiące polskich cywilów zgromadzonych tam z okolicznych miejscowości. Zanim można będzie przejść do bardziej szczegółowego przedstawienia tej zasłużonej i fascynującej postaci, należałoby pokrótce zarysować podstawowy kontekst polityczno-historyczny, jaki wiąże się z osobą Henryka Cybulskiego. Kontekst ten obejmuje z jednej strony masową eksterminację polskiej ludności, jaką Ukraińska Powstańcza Armia (UPA) przeprowadziło na Wołyniu w latach 40. (przede wszystkim w okresie od lutego 1943 do lutego 1944 roku), z drugiej zaś swego rodzaju znowę milczenia, która – z różnych powodów – obowiązywała wobec tego tematu przez długie lata.

Warto zacząć od podstawowych faktów, z konieczności podanych w skrótowej i syntetycznej formie. Do eksterminacji dokonanej przez ukraińskich nacjonalistów na polskiej ludności doszło przede wszystkim w czasie okupacji niemieckiej w roku 1943 i na początku 1944 na terenie byłego województwa wołyńskiego. Wydarzenia te, określane często jako rzeź wołyńska, pociągnęły za sobą trudną do oszacowania liczbę ofiar. Zwykle przyjmuje się, że zginęło na pewno około 30-40 tysięcy Polaków (a realnie przyjmuje się, że raczej 50-60 tysięcy), choć niektórzy historycy podają dane co

najmniej dwukrotnie wyższe.¹ Dla jasności należy dodać, że mniejszość polska liczyła wówczas na tym terenie około 346 tysięcy osób (16,6% ogółu).² Wśród ofiar byli także Rosjanie, Ormianie, Żydzi i Ukraińcy, ale znakomitą większość stanowili Polacy.³ Natomiast na całym terenie dawnych województw wschodnich i południowo-wschodnich (a więc oprócz wołyńskiego także: tarnopolskiego, stanisławowskiego, lwowskiego oraz częściowo poleskiego i lubelskiego) łączna liczba ofiar mogła sięgnąć nawet 120 tysięcy. W większości ofiary wywodziły się z ludności wiejskiej, słabo wykształconej, rodzin wielodzietnych, chłopstwa, pozbawionych opieki i naturalnego przywództwa, które zostały zgładzone bądź wywiezione przez Sowieców lub Niemców.⁴ Eskalacja antypolskiej agresji, do jakiej doszło w roku 1943, nie wzięła się znikąd. Do tego rodzaju wystąpień na mniejszą skalę dochodziło już w okresie międzywojennym, a także w roku 1939. Zdaniem Władysława Filara, eksterminacja ludności polskiej była działaniem zaplanowanym dawno, nie zaś niekontrolowanym wybuchem agresji wynikłym z wojennego chaosu.⁵ Uchwała o konieczności usunięcia z ziem ukraińskich „wszystkich okupantów” zatwierdzona została już na I Kongresie OUN (Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów) w roku 1929. Z kolei, zgodnie z założeniami Stepana Bandery, „rewolucja narodowa” miała nastąpić w sprzyjającym momencie wojny niemiecko-radzieckiej (co miało miejsce wiosną 1943 roku i doprowadziło do powołania zbrojnych bojówek, które przyjęły nazwę Ukraińska Powstańcza Armia). Jej zadaniem, według Filara, miało być wcielenie w życie doktrynalnego planu uchwały z roku 1929.⁶ Inni historycy są jednak zdania, że uchwała z roku 1929 nie oznaczała planowej eksterminacji Polaków ani że decyzja taka nie zapadła nawet na III Kongresie OUN, kiedy zdecydowano jedynie o zorganizowaniu silnych struktur partyzanckich – w takiej interpretacji wydarzenia wołyńskie byłyby działaniami samowolnymi przywódców UPA. Nie zmienia to faktu, że zasięg, rozmach i sposób przeprowadzenia czystek etnicznych w roku 1943 na Wołyniu, zdaniem części historyków, uprawomocnia określenie tych działań mianem zbrodni ludobójstwa.⁷ Dokonane zbrodnie były dziełem przede wszystkim UPA, wzmacnianej przez dezertersów z Ukraińskiej Policji Pomocniczej. Istnieją także hipotezy o roli, jaką w działaniach ukraińskich nacjonalistów odegrać mogły służby niemieckie

¹ Por. J. Kęsik, *Ogólny bilans strat ludności w wyniku ukraińsko-polskiego konfliktu narodowościowego w latach II wojny światowej* [w:] *Polska-Ukraina. Trudne pytania*, t. 9, Warszawa 2002, s. 41. Liczbę 50-60 tysięcy zamordowanych jako najbardziej prawdopodobną wartość (bo odzwierciedloną w aktach) przyjmuje także w swym śledztwie Instytut Pamięi Narodowej, <http://www.ipn.gov.pl/>.

² Zob. R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, s. 260.

³ Warto dodać, że część ofiar po stronie ukraińskiej poniosła śmierć także z rąk UPA, najczęściej za udzielenie pomocy Polakom lub odmowę przyłączenia się do pogromów: W. Siemaszko, *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich dokonane na polskiej ludności na Wołyniu*, Warszawa 1990, s. 158. Zob. także: R. Niedzielko, *Kresowa księga sprawiedliwych 1939-1945. O Ukraińcach ratujących Polaków poddanych eksterminacji przez OUN i UPA*, „Studia i Materiały IPN”, t. 12, Warszawa 2007, s. 13-14 i n.

⁴ Por. L. Kulińska, *Tragiczne wydarzenia polsko-ukraińskie z lat 1939-1947 w świadomości współczesnych Polaków*, [w:] B. Grott (red.), *Materiały i studia z dziejów stosunków polsko-ukraińskich*, Kraków 2008, s. 116.

⁵ W. Filar, *Kto i dlaczego mordował ludność polską na Wołyniu?*, artykuł opublikowany w Internecie: <http://newsgroups.derkeiler.com/Archive/Soc/soc.culture.polish/2008-11/msg00656.html>.

⁶ Tamże.

⁷ Dyskusja na temat kwalifikacji rzezi wołyńskiej: G. Motyka, *Zapomnijcie o Giedroyciu: Polacy, Ukraińcy*, IPN, „Gazeta Wyborcza” 2008, 24 maja.

lub/i radzieckie (którym miało zależeć na podsyceniu polsko-ukraińskiego konfliktu).⁸ Niektórzy autorzy zwracają jednak uwagę, że nigdy nie zostały one potwierdzone.⁹ Za osobę bezpośrednio odpowiedzialną za podjęcie decyzji o rzezi uważa się najczęściej Dmytra Klaczkiwskiego, przywódcę okręgu UPA-Północ.¹⁰ Eksterminacje rozpoczęły się wiosną 1943 roku na Wołyniu, by potem objąć także Polesie i Małopolskę Wschodnią. Zwracając uwagę na niskie pobudki tych mordów, niektórzy historycy podkreślają, że ich polityczne uzasadnienie (przygotowanie jednolitej etnicznie przyszej niepodległej Ukrainy) nie miało już wówczas racji bytu, w obliczu postępującej przegranej III Rzeszy i zbliżającej się aneksji tych obszarów przez Armię Czerwoną.¹¹ Wcześniej, tj. do końca roku 1942, ataki na ludność polską miały natomiast raczej efemeryczny charakter – były to pojedyncze napaści na przedstawicieli administracji leśnej i rolnej oraz ludność wiejską.¹² Eskalacja nastąpiła dopiero na początku roku 1943. Do pierwszej masakry na większą skalę doszło 9 lutego w polskiej kolonii Parośla Pierwsza. Zginęło wówczas 173 Polaków.¹³ Do kolejnych pogromów doszło w marcu i kwietniu w Lipnikach i Janowej Dolinie (około 800 ofiar).¹⁴ Wiosną eksterminacje Polaków rozlały się już na całe powiaty sarneński, kostopolski i krzemieniecki. W maju spalono dziesiątki wsi i folwarków w powiatach: włodzimierskim, horochowskim i dubieńskim. Począwszy od końca wiosny fala zbrodni przesuwiała się ku zachodowi, obejmując powiaty łucki i zdołbunowski, aby w lipcu ogarnąć cały praktycznie teren Wołynia (poza powiatem lubomelskim). Największa eskalacja mordów nastąpiła latem. Palono wsie i kościoły, mieszkańców nie tylko mordowano, ale często też przed śmiercią poddawano okrutnym torturom i okaleczeniom.¹⁵ 11 lipca UPA przeprowadziła skomasowany atak na 99 polskich miejscowości. W ciągu zaledwie pięciu dni (główna akcja trwała do 16 lipca) wymordowano około 17 tysięcy Polaków, ograbiono i spalono dziesiątki wsi. Była to kulminacja czystki etnicznej przeprowadzonej przez UPA na Wołyniu.¹⁶ Jednak w sierpniu kontynuowano eksterminację wsi, które pominięte zostały w lipcu. Zginęło wówczas kolejne 8 tysięcy Polaków.¹⁷ Zdaniem wielu historyków, tak krwawy przebieg akcji był całkowicie zamierzony, mając na celu przerażenie Polaków i uniemożliwienie im skutecznej samoobrony.¹⁸ Po względnym uspokojeniu do kolejnego nasilenia mordów doszło jesienią

⁸ Por. L. Kulińska, dz. cyt., s. 117.

⁹ Np. G. Hryciuk, *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931-1948*, Toruń 2005, s. 275.

¹⁰ Takie jest stanowisko śledczych IPN w tej sprawie: P. Zając, *Referat dotyczący ustaleń śledztwa w sprawie zbrodni popełnionych przez nacjonalistów ukraińskich na Wołyniu na ludności narodowości polskiej w latach 1939-1945*, publikacja dostępna w Internecie:

<http://www.ipn.gov.pl/portal.php?serwis=pl&dzial=82&id=1291&poz=3&update=1>.

¹¹ Por. W. Poliszczuk, *Dowody zbrodni OUN i UPA: integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu*, Toronto 2000, s. 26.

¹² Np. wymordowanie mieszkańców wsi Obórki, które miało miejsce 13 listopada 1942 r., zob. H. Cybulski, *Czerwone Noce*, Warszawa 1974, s. 41.

¹³ Por. G. Motyka, dz. cyt.

¹⁴ Zob. G. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942-1960*, Warszawa 2006, s. 314.

¹⁵ Por. A. Korman, *Ludobójstwo UPA na ludności polskiej*, Wrocław 2003, s. 95.

¹⁶ Por. W. Siemaszko, E. Siemaszko *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945*, Warszawa 2000, s. 783.

¹⁷ Tamże, s. 1045.

¹⁸ Zob. G. Hryciuk, dz. cyt., s. 275.

1943 roku, a ostatnia fala napadów przypadła na początek roku 1944, gdy UPA atakowała polskie wsie, korzystając z chaosu związanego z wycofywaniem się Niemców pod naporem Armii Czerwonej. Jednak od wiosny 1944 główny ciężar akcji UPA przeniósł się na ziemię lwowską i Podole, podczas gdy eksterminację na Wołyniu uznano za w dużej mierze zrealizowaną.¹⁹

Pierwsze ośrodki polskiej samoobrony zaczęto organizować już na przełomie roku 1942 i 1943, były one jednak słabo uzbrojone i nieliczne. W roku 1943 powstało około setki ośrodków samoobrony, kierowanych początkowo przez ludność cywilną. Dwie największe bazy samoobrony powstały wokół Starej Huty (wspólny system obrony 14 wsi) oraz w Przebrażu, które zamieniono w silnie uzbrojony obóz warowny. Inne silne ośrodki powstały w Hucie Stepańskiej, Pańskiej Dolinie, Zasmykach i Bielinie. Mniejsze z reguły nie wytrzymały naporu UPA i były niszczone. Tylko niektórym mieszkańcom udało się przedostać do miast lub silniejszych baz samoobrony. W lipcu 1943 roku powstała instrukcja Okręgowej Delegatury Rządu Wołyni o tworzeniu ośrodków samoobrony i oddziałów partyzanckich, była to jednak inicjatywa w dużej mierze spóźniona. Podsumowując, trzeba stwierdzić, że działanie ośrodków samoobrony pozwoliło w istotny sposób zmniejszyć liczbę polskich ofiar rzezi wołyńskiej, jednak nie mogło zapobiec samej eksterminacji.²⁰

Wydarzenia na Wołyniu, do jakich doszło w latach 40., do dzisiaj są przedmiotem gorących sporów, w których mieszają się racje polityczne i fakty historyczne.²¹ Ocena eksterminacji ludności polskiej przez OUN i UPA waha się od postulatów zrównania jej klasyfikacji z holocaustem i zbrodniami stalinizmu po próby tłumaczenia jej ówczesną racją stanu ukraińskich dążeń niepodległościowych.²² Rozważania te nie są jednak przedmiotem niniejszego artykułu. Jego zadaniem jest przybliżenie postaci Henryka Cybulskiego na tle historycznych faktów, dotyczących organizacji samoobrony polskiej na Wołyniu z ośrodkiem w osadzie Przebraże. Cybulski został wybrany komendantem obrony Przebraża pod koniec kwietnia 1943 roku, a swoje obowiązki objął dnia 8 maja tego roku, zastępując na tym stanowisku Zygmunta Nestorowicza. Dowodził samoobroną do 31 stycznia 1944 roku, gdy do Przebraża wkroczyły jednostki Armii Czerwonej. Był osobą, dzięki której nie tylko udało się zorganizować i obronić Przebraże, ale także ocalić tysiące cywilów poprzez organizowanie ewakuacji polskich wsi latem 1943 roku oraz wypadów zaczepnych przeciwko UPA jesienią tegoż roku. On sam jednak podchodził do swoich zasług z niebywałą skromnością, podkreślając, że bez czynnej pomocy najbliższych współpracowników, jak i polskiej ludności cywilnej, nie podołałby obowiązkowi organizacji samoobrony.²³

¹⁹ Por. G. Motyka, *Zapomnijcie...*, dz. cyt. Eksterminacji na Podolu poświęca swoją pracę W. Kubów, *Terroryzm na Podolu*, Warszawa 2003.

²⁰ Zob. M. Klimecki, Z. Palski, *Samoobrona ludności polskiej na Wołyniu w 1943 roku*, artykuł opublikowany w Internecie: <http://www.27wdpak.btx.pl/publikacje/50-samoobrona-ludnoci-polskiej-na-woyniu-w-1943-roku>.

²¹ Zob. W. Poliszczuk, *Podręcznik nacjonalisty ukraińskiego. Polemika z książką Romana Wysockiego pt. „Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów w Polsce w latach 1929-1939”*, Lublin 2003, [w:] B. Grott (red.), dz. cyt.

²² Por. R. Szawłowski, *Trzy ludobójstwa*, Dodatek Historyczny IPN „Naszego Dziennika” 2008, nr 3 (10), s. I-IV.

²³ H. Cybulski, *Czerwone noce*, dz. cyt., s. 11.

Henryk Cybulski urodził się 1 października 1910 roku w kolonii Dermanka nieopodal Przebraża. Pochodził z chłopskiej rodziny wielodzietnej, miał dziewięcioro rodzeństwa. Przed wojną intensywnie trenował dyscypliny sportowe, takie jak strzelectwo, biegi długodystansowe i biegi przełajowe. Należał do Klubu Sportowego Przystosobienia Wojskowego Leśników w Łucku. Zdaniem Adama Sikorskiego, autora poświęconego obronie Przebraża filmu dokumentalnego, jego wyniki sportowe były na tyle obiecujące, że gdyby nie wybuch wojny, można by się spodziewać rozwoju sportowej kariery nawet na poziomie międzynarodowym i olimpijskim.²⁴ Jakkolwiek teza ta może wydawać się nieco przesadzona, bo w dniu wybuchu wojny Cybulski miał 29 lat, co jest dla sportowca wiekiem zdecydowanie już zaawansowanym, to jednak nie ulega wątpliwości, że osiągnął on wiele sukcesów sportowych i był za swoje osiągnięcia wielokrotnie nagradzany. Można tu wymienić choćby wielokrotne mistrzostwo okręgu wołyńskiego w biegach na dystansach od 1500 do 10 tysięcy metrów, jak i zwycięstwo biegu przełajowego w Warszawie w roku 1933. Kariera sportowa pomogła mu w otrzymaniu posady leśniczego w nadleśnictwie w Kiwercach, co nastąpiło w roku 1937. Jak sam wspomina, wcześniej nie zdarzyło się, aby posadę w tym nadleśnictwie otrzymał ktoś legitymujący się tak młodym wiekiem.²⁵ Cybulski był podoficerem rezerwy, jednak we wrześniu 1939 roku nie został zmobilizowany, podobnie jak wielu innych jego rówieśników. Przyczyną były prawdopodobnie braki w uzbrojeniu koniecznym dla pełnej mobilizacji. Po wejściu Armii Czerwonej na wschodnie ziemie polskie, Cybulski powrócił do pracy w nadleśnictwie. 10 lutego 1940 roku został aresztowany przez NKWD w ramach pierwszej fali represji ZSRR wobec ludności polskiej. Objęła ona przede wszystkim ludność miejscową, a Polacy stanowili 70% wywiezionych wówczas na wschód (pozostałe 30% stanowili Białorusini i Ukraińcy). Ofiarami aresztowania i zsyłki padli przede wszystkim różnego rodzaju funkcjonariusze – osadnicy wojskowi, urzędnicy państwowi średniego i niższego szczebla, pracownicy kolei oraz leśnictwa. Deportowano wówczas około 140 tysięcy osób, na ogół z całymi rodzinami. Zesłańców umieszczano w obwodach: archangielskim, czelabińskim, czałowskim, gorkowskim, irkuckim, iwanowskim, jarosławskim, kirowskim, mołotowskim, nowosybirskim, omskim, swierdłowskim i wołogodzkiem, w Jakuckiej i Baszkirskiej ASRR oraz Kraju Krasnojarskim i Ałtajskim. Śmiertelność pierwszego kontyngentu zesłańców była najwyższa (na poziomie 3-4% już w pierwszych miesiącach), na co wpływ miały fatalne warunki atmosferyczne, wyniszczająca praca przy wyrębie lasów oraz warunki osadzenia i pracy zbliżone do łagrowych.²⁶ Cybulski nie podaje w swoich wspomnieniach, dokąd dokładnie go zesłano, wspomina jednak, że było to na Syberii, za kołem podbiegunowym, a powrót na Wołyń zajął mu osiem tygodni przy pokonywaniu dziennego dystansu 50-60 km. Oznacza to, że miejsce zesłania przyszłego przywódcy obrony Przebraża mogło znajdować się gdzieś w Kraju Krasnojarskim lub nawet w Jakucji. Z książki Józefa Sobiesiaka wynika natomiast, że miejsce zsyłki Cybulskiego znajdowało

²⁴ Film dok. *Przebraże. Wołyński bastion*, scen. i reż. A. Sikorski, prod. TVP Historia 2008.

²⁵ H. Cybulski, dz. cyt., s. 12.

²⁶ Szerzej: G. Hryciuk, dz. cyt.

się pod Irkuckiem.²⁷ Henryk Cybulski spędził na zesłaniu około pięciu miesięcy, po czym zdecydował się na ucieczkę. Miejsce zsyłki opuścił, jak pisze, w pogodny, lipcowy wieczór, wyposażony jedynie w nóż i niewielki zapas żywności. Swoją podróż, która musiała być przecież prawdziwą gehenną, autor *Czerwonych nocy* opisuje w kilku zaledwie zdaniach. Wspomina olbrzymie trudności w pokonywaniu tajgi, problemy z orientacją w terenie, głód, samotność i jednocześnie, zrozumiały w sytuacji zbiega, lęk przed kontaktami z miejscową ludnością, a także konieczność pięciokrotnego pokonywania płynącej zakolami Wołgi (jeżeli owo forsowanie oznaczało przeprawę wplaw, jak sugeruje to w swoim filmie Sikorski, to wyczyn ten brzmi niemal niewiarygodnie dla każdego, kto widział ogrom koryta tej rzeki w jej dolnym lub środkowym biegu). Ostatecznie, po ośmiu tygodniach morderczego marszu, dotarł Cybulski do rodzinnej wsi. W obawie przed ponownym aresztowaniem, jeszcze tej samej nocy, opuścił Przebraże i zatrzymał się we wsi Cezaryn w rejonie Ostroźca, gdzie najął się do gospodarstwa jako pracownik fizyczny. Jednak czeski gospodarz domyślał się, że ma do czynienia ze zbiegiem z zesłania, toteż Cybulski po paru miesiącach musiał zmienić miejsce pobytu. Przez kilka dni pracował także u chłopca ukraińskiego, aby w końcu trafić do swego brata Józefa, do Łucka, dzięki któremu znalazł posadę przy robotach leśnych koło Młynowa.²⁸ Po nadejściu frontu i aneksji tej części Wołynia do III Rzeszy, Cybulski powrócił do rodzinnego Przebraża i rozpoczął pracę w leśniczówce położonej między Kiwercami a Łuckiem, w miejscowości Julana, a od lata 1942 roku w leśnictwie w Karasinie.²⁹ W tym okresie ukrywał Żydówkę, Dwojrę Blak, pod fałszywym nazwiskiem, a także wstawił się za aresztowanym podwładnym, ukraińskim gajowym Melnikiem, oskarżonym o współpracę z partyzantami. W sierpniu 1942 roku, za namową brata Józefa, wstąpił do Armii Krajowej, awansując do stopnia porucznika i przyjmując pseudonim „Harry”. Stanowisko leśniczego w Karasinie obejmował już jako członek polskich struktur podziemnych. Leśnictwo obejmowało 10 tysięcy hektarów, przy czym Cybulski miał do dyspozycji tylko ośmiu ludzi, narodowości ukraińskiej. W trakcie pracy w tym rejonie, dość szybko zorientował się, że w dzikich i niedostępnych terenach leśnych ukrywają się oddziały partyzantów radzieckich, z których przywódcą, Polakiem, kapitanem Józefem „Maksem” Sobiesiakiem, nawiązał wkrótce kontakt.³⁰ Sobiesiak zaproponował mu współpracę w zakresie budowania sieci konspiracyjnej w oparciu o miejscową ludność i przy wykorzystaniu leśniczówki jako punktu kontaktowego. Jak wynika ze wspomnień Cybulskiego, współpraca dość szybko się zacieśniła i dzięki leśniczemu partyzanci uniknęli niemieckiej obławy przeprowadzonej w okolicach Karasina.³¹ Wiosną 1943 roku Cybulskiego doszły pierwsze informacje o krwawych napaściach ukraińskich nacjonalistów na polskie wsie. Jak pisał: „Wieści te były tak niesamowite i makabryczne,

²⁷ J. Sobiesiak, *Przebraże*, Warszawa 1971, s. 39. Autor niniejszego artykułu, dokonując możliwie dogłębnej kwerendy archiwów IPN oraz UdSKiOR, nie zdołał z całą pewnością ustalić miejsca zesłania Henryka Cybulskiego.

²⁸ H. Cybulski, dz. cyt., s. 14-15.

²⁹ Tamże, s. 17-18.

³⁰ J. Sobiesiak, dz. cyt., s. 63-69.

³¹ H. Cybulski, dz. cyt., s. 35-36.

że z trudem tylko można je było przyjąć za prawdę”.³² Jak wynika z tekstu *Czerwonych nocy*, a także wspomnień Józefa Sobiesiaka, za namową tego drugiego Cybulski postanowił powrócić do Przebraża, aby włączyć się w proces samoobrony (choć początkowo jego celem miało być raczej zorganizowanie nowego oddziału partyzanckiego, który miał współpracować z Rosjanami w rejonie Kiwerc).³³

Przebraże, rodzinna wieś Henryka Cybulskiego, przed wojną (według samego autora) liczyła około 2 tysięcy mieszkańców. Nieco inne dane podaje w swoim filmie Adam Sikorski – 1200 mieszkańców i 200 domów.³⁴ Należąca do gromady Trościaniec wieś założona została w roku 1864, po uwłaszczeniu chłopów przez carat. Położona była w powiecie łuckim, 10 kilometrów na południe od Trościańca i 25 kilometrów na północny wschód od Łucka. Od wschodu graniczyła z Majdanem Jezierskim i Chołopinami, od zachodu ze Starą Czolnicą, od południowego zachodu z Jezierami, a od północy z Mostami. Na zachód od wsi przepływa rzeka Konopielka, wokół rozciągają się lasy i podmokłe tereny, pełne torfowisk. W przeciwieństwie do wielu wsi o ludności mieszanej, Przebraże było osadą w pełni polską. Obecnie na terenie dawnego Przebraża znajduje się mała osada Hajowe, licząca zaledwie kilkanaście domów.³⁵ Dla losów Przebraża, jako bastionu oporu wobec ukraińskich nacjonalistów, dość istotny wydaje się fakt, że w świadomości mieszkańców było ono wraz z okolicznymi wsiami traktowane jako jeden organizm. Cybulski pisze:

Przed wojną Przebraże tworzyło wraz z sąsiednimi wioskami i koloniami: Mostami, Chołopinami, Jażwinami, Majdanem Jezierskim, Zagajnikiem i Wydranką, jedno ogromne sołectwo, stanowiąc w ten sposób jednolity kompleks pól i zabudowań, ciągnących się od szosy prowadzącej w kierunku Zofiówki na przestrzeni sześciu kilometrów i od lasów siekierzyckich, przez Zagajnik, do prywatnych posiadłości Poczackich – około pięciu kilometrów.

Chociaż ta przedwojenna jedność administracyjna została zniesiona przez okupanta, w świadomości mieszkańców owych wiosek tkwiło silne poczucie przynależności do jednego organizmu administracyjnego.³⁶

Wszystkie te miejscowości zamieszkiwała ludność polska, tworząc swego rodzaju wyspę wśród otaczających je osad ukraińskich, co dodatkowo wzmacniało poczucie przynależności i tożsamości narodowej, niemniej jednak autor *Czerwonych nocy* wyraźnie podkreśla, że kontakty z Ukraińcami miały zasadniczo charakter dobrosąsiedzki, a mieszane małżeństwa były na porządku dziennym.³⁷

W Przebrażu w roku 1943 było sporo broni, której nie zdano Niemcom po przejściu frontu i aneksji tych obszarów do III Rzeszy. W okolicach wsi ukryto karabiny, amunicję, pewną liczbę granatów i kilka sztuk broni cięższej. Miały one teraz posłużyć do obrony przed ukraińskimi nacjonalistami. Cybulski dość szczegółowo opisuje

³² Tamże, s. 36.

³³ Tamże, s. 37-38; J. Sobiesiak, dz. cyt., s. 70-72.

³⁴ Film dok. *Przebraże...*, dz. cyt.

³⁵ Tamże.

³⁶ H. Cybulski, dz. cyt., s. 37.

³⁷ Tamże, s. 38.

pierwsze akty przemocy, które miały miejsce jeszcze jesienią 1942 roku – mimo swego okrucieństwa i gwałtowności miały one jednak jeszcze charakter względnie odosobniony.³⁸ Po dość spokojnej zimie, eskalacja agresji nastąpiła w marcu 1943 roku. Jak zauważa autor *Czerwonych nocy*, dla Polaków stało się wtedy jasne, że nie mają do czynienia z lokalnymi wybrykami jakichś band czy też konsekwencjami zadawnionych waśni, lecz zorganizowaną na szeroką skalę i dobrze zaplanowaną akcją. Tym samym coraz wyraźniej jawiła się konieczność zorganizowania sprawnej samoobrony.³⁹ Od samego początku ataków takim ośrodkiem samoobrony stało się Przebraże, co wynikało z przyczyn naturalnych – była to duża wieś, połączona w jeden organizm z otaczającymi ją pomniejszymi jednostkami administracyjnymi. Podstawowy problem w organizacji skutecznego oporu stanowiła nie tylko niewystarczająca ilość broni, ale też fakt, że formalnie nie można było jej posiadać, by nie narazić się niemieckiej władzy. Jak wspominają uczestnicy obrony Przebraża, początkowo więc używano jej tylko po kryjomu, w czasie nocnych wart itp.⁴⁰ Jednak z uwagi na narastające niebezpieczeństwo ze strony nacjonalistów ukraińskich, istniała konieczność wydobycia wszelkich ukrytych zasobów broni. Nie było możliwości, aby uszło to oczom Niemców, konieczne było więc zagranie dyplomatyczne, czyli uzyskanie od hitlerowskiej administracji oficjalnej zgody na posiadanie kilkunastu sztuk broni w Przebrażu (nie zdradzając jednocześnie faktycznej wielkości posiadanych zasobów). Wysłano zatem delegację do Jeskego, kreislandwirta (agronoma władz okupacyjnych) w Kiwercach, z prośbą o wydanie piętnastu karabinów służących do obrony przeciwko „leśnym bandom, działającym na szkodę Wielkiej Rzeszy”. Jeske, o dziwo, wydał decyzję pozytywną. Do dziś nie wiadomo, jaka była tego przyczyna. Józef Sobiesiak, w sposób zgodny z ideową wymową swojej książki, wskazuje na chęć podsycania polsko-ukraińskiego konfliktu przez Niemców.⁴¹ Niektórzy historycy są jednak zdania, że takie działanie wcale nie było na rękę okupantowi, w którego interesie leżał raczej spokój na podległych mu ziemiach, względnie skierowanie potencjalnych działań zbrojnych wobec radzieckiej partyzantki. Być może zaważyło półpolskie pochodzenie Jeskego, a może jeszcze inne czynniki.⁴² Dla obrońców Przebraża najważniejsza była formalna zgoda, dzięki której można było wyciągnąć z ukrycia całą posiadaną broń i ufortyfikować osadę. Broń zdobywano także wszelkimi innymi możliwymi sposobami, przede wszystkim nielegalnie kupując ją od niemieckich magazynierów oraz Węgrów stacjonujących w Łucku i Kiwercach.⁴³

W okresie tym doszło do kilku spięć z radzieckimi partyzantami, w wyniku których paru z nich nawet poległo, a w kilku sytuacjach omal nie doszło do wymiany ognia. Według relacji obu autorów, sytuacje te wynikały jedynie z niefortunnnych omyłek, gdy partyzantów brano za ukraińskich nacjonalistów.⁴⁴ Ponieważ posiadana ilość broni nie gwarantowała jeszcze bezpieczeństwa, wokół wsi utworzono zasieki z drutu kolcza-

³⁸ Tamże, s. 40–43.

³⁹ Tamże, s. 44.

⁴⁰ Zob. film dok. *Przebraże...*, dz. cyt.

⁴¹ J. Sobiesiak, dz. cyt., s. 75–76.

⁴² Por. H. Cybulski, dz. cyt., s. 46.

⁴³ Zob. J. Sobiesiak, dz. cyt., s. 77; film dok. *Przebraże*, dz. cyt.

⁴⁴ Por. J. Sobiesiak, dz. cyt., s. 77; H. Cybulski, dz. cyt., s. 47, 49.

stego, który pozostał po uciekającej w roku 1941 Armii Czerwonej. W filmie *Przebraże. Wołyński bastion* podana zostaje informacja, że do dzisiaj z tego samego drutu zbudowana jest znaczna część ogrodzeń na pastwiskach w okolicach dawnego Przebraża.⁴⁵

W kwietniu 1943 roku komendantem Przebraża do spraw cywilnych był Ludwik Malinowski, a wojskowych – Zygmunt Nestorowicz. Wokół wsi rozmieszczono placówki kontrolne. Centrum wsi otoczone było kilkumetrowym pasem zasieków. Taki stan rzeczy zastał Henryk Cybulski, gdy dotarł do rodzinnej wsi 20 kwietnia 1943 roku. Kilka dni później, na naradzie starszyny wsi, zaproponowano mu objęcie dowództwa wojskowego, albowiem Nestorowicz był już człowiekiem w podeszłym wieku. Cybulski, po krótkim wahaniu, przyjął tę propozycję. Jak wynika z jego wspomnień, perspektywa współpracy z Inspektoratem AK w Łucku z jednej strony a z radziecką partyzantką z drugiej, nie przypadła specjalnie do gustu jego najbliższemu współpracownikowi, z którymi podzielił się posiadaną wiedzą i nawiązanymi kontaktami. Należy tu zwrócić uwagę na skomplikowaną sytuację i konieczność podejmowania niezwykle trudnych sojuszy, przed którymi stawał zarówno Cybulski, jak i inni obrońcy Przebraża. Z jednej strony formalne zezwolenie na posiadanie broni od Jeskego narażało ich na zarzut współpracy z hitlerowcami, z drugiej ograniczona wydolność bojowa zmuszała do współpracy z sowieckimi partyzantami, co przecież z perspektywy uciekiniera z Sybiru i żołnierza AK, jakim był Cybulski, nie mogło być decyzją łatwą. Jednak w obliczu fali śmierci i okrucieństwa, jaką pozostawiały za sobą oddziały OUN-UPA, tego rodzaju dylematy musiały zejść na dalszy plan. Priorytetem było zachowanie Przebraża i ocalenie życia tysięcy ludzi, nawet przy pomocy niemieckiej broni i z pomocą Sowietów, co do których lojalności politycznej w przyszłości nie można było mieć przecież większych złudzeń. Cybulski wykazał się jednak strategiczną dalekowzrocznością – zdawał sobie sprawę, że bez ich wsparcia stawienie skutecznego oporu ukraińskim nacjonalistom nie będzie możliwe. Na konieczność współpracy z partyzantami radzieckimi zaczął więc przygotowywać komendantów pomniejszych ośrodków samoobrony wokół Przebraża, po czym wrócił na początku maja do Karasina, by formalnie zrezygnować z pracy w leśnictwie.⁴⁶ Cybulski podkreśla w swoich wspomnieniach, że pracując w Karasinie, był w dużej mierze odcięty od świata i nie zdawał sobie sprawy z wagi wieści o pogromach, jakie dochodziły z Wołynia. Jak pisze:

Dochodziły do mnie tylko jakieś wypaczone wieści o starciach z ukraińskimi faszystami. Izolowany od świata, mierzyłem te wieści starą, przedwojenną miarką: ot, znowu jakieś zatargi o miedzę, jakieś zadawnione konflikty między wsiami, załatwiane teraz „hurtem”, w doskonale do tego nadających się warunkach wojennego bezprawia.⁴⁷

Dopiero obejmując dowództwo w Przebrażu, z dnia na dzień coraz bardziej zaczynał zdawać sobie sprawę z zasięgu oraz intensywności eksterminacji prowadzonej przez OUN-UPA. 8 maja 1943 roku Cybulski formalnie objął dowództwo Przebraża. Jego zastępcą został Franciszek Żytkiewicz, adiutantem dowódcy – Albert Wasilewski, a

⁴⁵ Zob. film dok. *Przebraże...*, dz. cyt.

⁴⁶ Por. H. Cybulski, dz. cyt., s. 54-56.

⁴⁷ Tamże, s. 60.

szefem sztabu – Stanisław Olszewski. Oddziały bojowe podniesiono do składu czterech plutonów, a ich dowódcy zostali mianowani przez Inspektorat AK. Byli to: Franciszek Malinowski, Marceli Żytkiewicz, Władysław Cybulski i Tadeusz Mielnik (według innych źródeł Michcik). Powołano także sąd wiejski. Wzmocniono system obrony, budując nowe okopy, stanowiska broni maszynowej, bunkry drewniano-ziemne, montując zasieki z drutu kolczastego wokół wsi.⁴⁸ Ponieważ podstawowym zadaniem była obrona ludności cywilnej, toteż – począwszy od 5 czerwca 1943 roku – zaczęto organizować wyprawy po ludność do okolicznych wsi. W krótkim czasie liczba ludności zgromadzonej w Przebrażu sięgnęła kilkunastu tysięcy. Ponieważ nie sposób było pomieścić takiej populacji wraz z dobytkiem i zwierzętami gospodarskimi w obrębie samej wsi, zaanektowano na cele mieszkalne zagajniki wokół osady, kopiąc tam bunkry mieszkalne.⁴⁹ Do końca czerwca ewakuowano najbardziej zagrożone wsie wokół Przebraża. Po sprowadzeniu trzytysięcznej populacji miasteczka Kołki, liczba uciekinierów osiągnęła 18 tysięcy.⁵⁰ Przed Cybulskim stało teraz wyzwanie sprawnej organizacji tego mini-państewka, zapewnienie wszystkim choćby prowizorycznego dachu nad głową i wyżywienia. Teren wokół Przebraża był niemal wymarły – wsie albo ewakuowano, albo zostały one zniszczone przez ukraińskich nacjonalistów. Do Przebraża dochodziły wciąż nowe wieści o straszliwych pogromach, jakie dokonywały się na całym Wołyniu. Wiedzano, że bronią się też inne ośrodki samoobrony, ale – jak zauważa Cybulski – wzajemne kontakty między nimi niemal nie istniały.⁵¹

Na początku lata 1943 roku sytuacja była następująca: niemalże wszystkie wsie polskie w promieniu wielu kilometrów zostały zniszczone, a ich mieszkańcy wymordowani, zatem Przebraże było jedynym dużym skupiskiem Polaków, które funkcjonowało w całym rejonie. W tej sytuacji oczywiste było, że należy spodziewać się skomasowanego ataku oddziałów UPA na przebraską „twierdzę”.⁵² Do pierwszej napaści doszło w nocy z 4 na 5 lipca 1943 roku. Ukraińskie bojówki podpaliły wszystkie wsie znajdujące się bezpośrednio wokół Przebraża. Obóz warowny otaczały łuny pożarów, a zewsząd ściągali ci, którym udało się uratować. Walki trwały całą noc, o świcie kolonia została otoczona przez uzbrojone oddziały UPA. Jeden z nich rozpoczął ostrzał moździerzowy. Zacięta bitwa trwała do godzin popołudniowych, po czym napastnicy wycofali się. Śmierć poniosło wówczas dziesięcioro Polaków. Wielką zasługą Cybulskiego było to, że zdołał opanować panikę, jaka wybuchła po rozpoczęciu ataku. Płonęły wszystkie wsie wokół Przebraża, ludzie uciekali w samej bieliźnie, a zaskoczone plutony broniące krańców warowni zaczęły ustępować napastnikom. Cybulski opanował jednak sytuację i natychmiast zorganizował oddział, który wyruszył z odsieczą. Udało się odeprzeć główny atak, ale duże (liczące setki osób) grupy nacjonalistów ukraińskich

⁴⁸ Tamże; J. Sobiesiak, dz. cyt., s. 81.

⁴⁹ Por. film dok. *Przebraże...*, dz. cyt.

⁵⁰ Pod koniec istnienia punktu samoobrony w Przebrażu liczba zgromadzonych tam ludzi miała wynosić 20 tysięcy osób, natomiast w filmie Sikorskiego mówi się nawet o 25 tys. w kulminacyjnym okresie lata 1943 roku, por. film dok. *Przebraże...*, dz. cyt. Tę samą liczbę podaje Henryk Cybulski, pisząc o ostatnich dniach lipca, H. Cybulski, dz. cyt., s. 122.

⁵¹ H. Cybulski, dz. cyt., s. 64.

⁵² Zob. film dok. *Przebraże...*, dz. cyt.

wciąż przebywały w niektórych okolicznych wsiach. Po wycofaniu się napastników, do Przebraża ściągnęły tłumy tych mieszkańców, którzy uciekli przed atakiem i ukryli się w okolicznych lasach. Dla wszystkich stało się oczywiste, że walka na otwartym polu nie rokuje najmniejszych szans, a jedyną możliwością ocalenia jest obrona Przebraża.⁵³ Atak z początku lipca obniżył też morale wielu obrońców, a w szczególności ludności cywilnej. Mówiono o niemożności utrzymania warowni i konieczności oddania się w ręce Niemców. Dla dowództwa w szczególności niepokojący był fakt, że napaść z 4-5 lipca była dziełem jednego dużego oddziału UPA, a przecież całkiem realne było to, że próba zostanie ponowiona przy użyciu znacznie większych sił.⁵⁴ W dniach bezpośrednio po napaści Cybulski zorganizował rajdy do okolicznych wsi w celu oceny strat, pochowania zabitych i zebrania rozproszonych uciekinierów, którzy sami jeszcze nie dotarli do Przebraża. Sytuacja warowni była trudna – rosnąca z dnia na dzień populacja rodziła problemy aprowizacyjne, zaczynało brakować amunicji, a współpraca z sowieckimi partyzantami była wysoce utrudniona z uwagi na to, że Niemcy z coraz większą nieufnością przyglądali się rosnącej w siłę przebraskiej samoobronie.⁵⁵ Jednak lipcowy napad pozwolił Cybulskiemu na zidentyfikowanie najsłabszych punktów obrony i podjęcie odpowiednich kroków zapobiegawczych. Silniej obsadzono wschodni kierunek kosztem południa, gdzie dostęp utrudniały rozległe bagna. Wzmocniono szanse obronne, a na drodze nielegalnego handlu i różnego rodzaju koneksji dokupiono zapasów niemieckiej amunicji. Powstała obozowa rusznikarnia. Wymontowano i uzdatniono dwa działka z porzuconych wraków radzieckich czołgów. Pod osłoną uzbrojonych oddziałów samoobrony przeprowadzano żniwa na polach wokół samego Przebraża, jak i tych położonych przy spalonych wsiach – była to jedyna metoda zażegnania groźby głodu w 20-tysięcznej osadzie warownej.⁵⁶ 11 lipca na całym Wołyniu nastąpiła największa eskalacja napaści na polskie miejscowości. W istocie znaczna część regionu była już całkowicie opanowana przez UPA, ale wiadomości na ten temat do Przebraża dochodziły z dużym opóźnieniem.⁵⁷ Istotną decyzją Cybulskiego było także skoszarowanie obrońców Przebraża, którzy wcześniej działali na zasadzie półcywilnej, tj. po warcie lub innym zadaniu wracali do domów, mając rozkaz stawić się tylko w razie alarmu. Uniemożliwiało to szybką reakcję w razie napaści, dlatego podjęto decyzję o skoszarowaniu plutonów na poszczególnych odcinkach. Zorganizowano też osobną, wojskową kuchnię. Wprowadzono wojskową dyscyplinę z procedurą zbiórek, meldowania się i komend, dzięki czemu „Szybko zniknęła z oddziału atmosfera luźnej watahy, w której każdy w zasadzie robi co chce, a wszyscy są dla siebie kumplami i nikim więcej”.⁵⁸ W pierwszej połowie lipca plutony liczyły już po 120 osób i podniesiono ich rangę do kompanii. Wprowadzono program szkolenia, obejmujący musztrę, taktykę, naukę o broni itp. Intensywnie pracowano nad fortyfikacją – m.in. w miejsce zasieków, otaczających samą wieś, zbudowano bardziej od niej oddalony, gigantyczny krąg o obwodzie dwu-

⁵³ Por. H. Cybulski, dz. cyt., s. 77-81.

⁵⁴ Zob. J. Sobiesiak, dz. cyt., s. 102.

⁵⁵ Por. H. Cybulski, dz. cyt., s. 81.

⁵⁶ Zob. J. Sobiesiak, dz. cyt., s. 103.

⁵⁷ Por. H. Cybulski, dz. cyt., s. 95.

⁵⁸ Tamże, s. 103.

dziestu kilometrów. Na szczęście wizyty Niemców były w tym okresie już rzadsze – ze względu na coraz większe problemy III Rzeszy na froncie, hitlerowska administracja coraz mniej uwagi poświęcała Polakom broniącym się przed UPA. Wiele tu zdziałał także przywódca cywilny, Ludwik Malinowski, doskonale znający miejscowe układy i potrafiący różnymi metodami sprawić, aby niemiecka władza przysmykała oczy na to, co dzieje się w Przebrażu.⁵⁹

W lipcu 1943 roku Cybulski podjął decyzję o zorganizowaniu wypadu zaczepnego do Trościańca – wsi, o której wiadomo było, że jest ośrodkiem upowców i z której należało spodziewać się ewentualnej napaści. W ekspedycji wzięło udział trzystu uzbrojonych ludzi. Stacjonujący we wsi garnizon UPA został rozbity. Cybulski, który osobiście brał udział w akcji, mówi o kilkudziesięciu zabitych przeciwnikach, Sobiesiak stwierdza, że było ich kilkunastu.⁶⁰ Niejasne jest też, czy wypędzono ukraińską ludność cywilną i spalono część wsi, czy tylko ostrzeżono ją, aby nie dawała więcej schronienia upowcom.⁶¹

Działania te jednak nie mogły odsunąć nieuchronnej perspektywy głównego ataku na Przebraże. Jak zauważa Józef Sobiesiak, był to zbyt wielki polski ośrodek w regionie, aby można było zbagatelizować jego istnienie, a jednocześnie zbyt silny, aby próbować go zdobyć niewielkim nakładem sił zbrojnych. Zaczęto więc ściągać w rejon bojówki UPA z dalszych obszarów, a także wcielać do nich ukraińską ludność cywilną, kusząc ją opowieściami o rzekomym bogactwie zgromadzonym w Przebrażu.⁶² Plan nacjonalistów zakładał zgromadzenie maksimum sił w rejonie, koncentryczny atak z trzech stron, odizolowanie od siebie grup obronnych, likwidację ich po kolei i przepędzenie ludności w kierunku Kiwerc, gdzie mieli przejść ją Niemcy, aresztując i wywożąc na roboty do III Rzeszy.⁶³ Zdaniem Sobiesiaka, upowcy oczekiwali wsparcia ze strony Wehrmachtu i SS, co wydaje się jednak dość mało prawdopodobne, ponieważ, po pierwsze, Niemcy skoncentrowani byli przede wszystkim na rozpaczliwych próbach utrzymania pozycji na froncie wschodnim, a po drugie, ich stosunki z ukraińskimi nacjonalistami były już wówczas dalekie od poprawnych. W obliczu zbliżającego się ataku na Przebraże, Cybulski był ponownie zmuszony do nawiązania kontaktu z sowieckimi partyzantami. W pobliżu nie było już stacjonującego wcześniej oddziału pułkownika Dmitrija Miedwediewa, ale pod sam koniec lipca, w okolicy Przebraża pojawił się inny oddział, dowodzony przez Nikołaja Prokopiuka.⁶⁴ Wtedy też, po kilku dniach względnego spokoju, zaczęło coraz częściej dochodzić do okazjonalnej wymiany ognia między Polakami i upowcami. 30 lipca doszło do większej bitwy, poza obszarem wsi. W okresie tym Przebraże było już jedynym dużym ośrodkiem samoobrony na Wołyniu, po tym, jak upadła Huta Stepańska (jej rozbitcie wiązało się z wycofaniem się polsko-

⁵⁹ Tamże, s. 105-106.

⁶⁰ Tamże, s. 113-114; J. Sobiesiak, dz. cyt., s. 115.

⁶¹ Cybulski pisze, że ludności kazał rozejść się do domów, ale wspomina też, że „Musieliśmy spalić przynajmniej część wsi, aby pozbawić faszystów kwater”, H. Cybulski, dz. cyt., s. 114. Z kolei Sobiesiak wspomina, że kazano ludności opuścić wieś, ludzie jednak później wrócili i dlatego przy następnej akcji zaczepnej w Hanczycach, po rozbitciu oddziału UPA i usunięciu mieszkańców, wieś spalono, J. Sobiesiak, dz. cyt., s. 115.

⁶² Zob. J. Sobiesiak, dz. cyt., s. 116.

⁶³ Tamże, s. 116-117.

⁶⁴ Tamże, s. 118.

radzieckiego oddziału partyzantów Józefa Sobiesiaka, o czym zresztą nie wspomina on w swojej książce). Patrol wysłany przez Cybulskiego potwierdził, że ten ośrodek samoobrony został rozbity. Przywódca Przebraża zataił ów fakt przed ludnością, aby nie spowodować paniki. Wiadomość jednak się rozeszła i spowodowała poruszenie. Część ludzi była zdania, że lepiej oddać się w ręce Niemców i zostać wywiezionym na roboty niż zginąć z rąk ukraińskich nacjonalistów. Znowu jedynie charyzma i umiejętności dyplomatyczne Cybulskiego sprawiły, że ostatecznie nikt nie opuścił Przebraża.⁶⁵ Przez cały sierpień trwały ostatnie prace, mające na celu przygotowanie jak najlepszej obrony. Wywiadowcy donosili o poważnych ruchach przeciwnika i gromadzeniu niespotykanych dotąd sił w okolicach Przebraża. Atak nastąpił 30 sierpnia wczesnym świtem.⁶⁶ Był to zmasowany szturm od południa połączonych sił ukraińskich (w tym czterotysięczne zgrupowanie lwowskie), wspierany ogniem artyleryjskim. W sumie napastnicy zaatakowali w sile około 12 tysięcy uzbrojonych ludzi.⁶⁷ Przebraże miało do dyspozycji maksymalnie 2 tysiące obrońców, z czego najmłodszy nie posiadali broni palnej, a jedynie widły, piki, dzidy i inne tego rodzaju narzędzia.⁶⁸ Przewaga po stronie oddziałów UPA była więc co najmniej sześciokrotna. W tej sytuacji Cybulski natychmiast posłał po pomoc do partyzantów Prokopiuka. Przywódca partyzantów, którzy stacjonowali w lesie na tyłach sił ukraińskich, zgodził się w odpowiednim momencie włączyć do akcji. Tymczasem krąg wokół Przebraża zaczynał się zacieśniać. Po ostrzale artylerii nastąpiła ofensywa od południa i wschodu. Jednak błędem napastników było to, że nie przeprowadzono równoczesnego ataku ze wszystkich stron, co umożliwiło obrońcom przegrupowywanie sił. Najwyraźniej Ukraińcy mieli zamiar przyjąć taktykę długotrwałego oblężenia.⁶⁹ Zacięte walki zakończyłyby się jednak prawdopodobnie zwycięstwem UPA, gdyby nie taktyczne decyzje podjęte przez Cybulskiego. Pierwszą było wysłanie próśby o pomoc do Prokopiuka, drugą – przygotowanie liczącego 120 osób oddziału wspartego przez dwudziestoosobowy zwiad konny, który przekradł się przez bagna i znalazł w ten sposób na tyłach napastnika. Atak wyposażonych w ciężkie karabiny maszynowe partyzantów sowieckich całkowicie zaskoczył upowców.⁷⁰ Uczestnicy obrony Przebraża wspominają w filmie Sikorskiego, że „Ukraińcy ginęli pokotem”, że „poległo ich bardzo wielu”.⁷¹ Sam Cybulski pisze o ich „straszliwej klęsce”.⁷² Przyjęta taktyka ataku z zaskoczenia rozerwała oblężenie i zmusiła pozostałe oddziały napastników do odwrotu. W decydującym starciu oprócz obrońców Przebraża brali udział nie tylko sowieccy partyzanci (w liczbie 250 osób), ale także stuosobowy oddział Armii Krajowej pod dowództwem Jana „Drzazgi” Rerutki, stanowiący siłę odwodową Przebraża.⁷³

⁶⁵ Por. H. Cybulski, dz. cyt., s. 136-137.

⁶⁶ Nie 30 lipca, jak omyłkowo podaje w swojej książce J. Sobiesiak, dz. cyt., s. 120.

⁶⁷ Zob. W. Filar, *Przebraże, bastion polskiej samoobrony na Wołyniu*, Warszawa 2007, s. 128. Cybulski podaje liczbę 10 tysięcy, H. Cybulski, dz. cyt., s. 153.

⁶⁸ Taką informację podaje A. Sikorski w swoim filmie, *Przebraże...*, dz. cyt.

⁶⁹ Por. H. Cybulski, dz. cyt., s. 142.

⁷⁰ Zob. J. Sobiesiak, dz. cyt., s. 125.

⁷¹ Zob. film dok. *Przebraże...*, dz. cyt.

⁷² H. Cybulski, dz. cyt., s. 149.

⁷³ Fakt ten zostaje całkowicie pominięty przez J. Sobiesiaka, co nie dziwi w świetle jego refleksji o „grubymi niemi” szytej antyradzieckiej propagandzie akowskich oficerów z Łucka”, J. Sobiesiak, dz. cyt., s. 127.

Zwycięstwo było niekwestionowane. W ręce obrońców Przebraża wpadło szesnaście karabinów maszynowych oraz tysiące sztuk amunicji i granatów. W kolejnych tygodniach panował względny spokój – polska samoobrona w Przebrażu wciąż wszelkimi możliwymi środkami zwiększała ilość posiadanej broni i amunicji. We wrześniu dwukrotnie doszło do niespodziewanego incydentu ze strony niemieckich samolotów, które zbombardowały wieś, zabijając kilkanaście osób. Nie miało to jednak związku z bitwą o Przebraże, lecz dość przypadkowym ostrzelaniem hitlerowskiego samolotu rozpoznawczego przez jeden z polskich patroli.⁷⁴ Większych konsekwencji jednak nie było. W połowie września 1943 roku sytuacja w Przebrażu była już na tyle ustabilizowana, że Cybulski mógł się także zaangażować w inne działania, m.in. w akcje przejmowania jeńców radzieckich w Łucku. Zmieniała się też sytuacja w całym regionie. Zbliżał się front, Niemcy ponosili coraz większe klęski. Działalność band UPA wyraźnie osłabła. Jesienią odbyła się natomiast akcja pacyfikacyjna Niemców wymierzona w radziecką partyzantkę. W tej sytuacji Cybulski zarządził ukrycie broni i chwilową demobilizację Przebraża tak, aby sprawiało ono wrażenie zwykłej, przeludnionej przez uciekinierów wsi, która jakimś cudem uniknęła pogromu. Operacja hitlerowców nie przyniosła zresztą większych skutków.⁷⁵ W samym Przebrażu komendant musiał zmierzyć się z nowymi problemami – pojawiły się incydenty rabowania ukraińskich wsi przez Polaków, którzy handlowali potem zdobyczym mięsem, ponadto wywiad AK informował o szpiegach współpracujących z gestapo, przebywających w ośrodku samoobrony. Osoby te zostały postawione pod sąd polowy i po udowodnieniu win stracone.⁷⁶ Na początku października Cybulski we współpracy z Prokopiukiem dokonali udanego ataku na Omelno, które stanowiło ważną bazę wypadową UPA.⁷⁷ Jesienią odbyła się wspólna narada obrońców Przebraża i partyzantów, na której postanowiono wzmocnić działania zaczepne wobec działających wciąż w rejonie band nacjonalistów. Akcje takie miały miejsce pod koniec października i w listopadzie (m.in. atak na miejscowość Żurawicze, gdzie odzyskano pochodzące z polskich wsi bydło). U progu zimy coraz bardziej palące stawały się bowiem kwestie związane z warunkami życia w Przebrażu. Brakowało żywności, zimą wybuchła epidemia tyfusu.⁷⁸ Jednak sytuacja militarna w rejonie była wyjątkowo spokojna. UPA zaczęła się szykować do podziemnej walki dywersyjnej w obliczu zbliżającego się frontu, więc wystąpienia antypolskie w rejonie Przebraża ucichły niemal zupełnie. Ostatnia ważna akcja zaczepna pod dowództwem Henryka Cybulskiego miała miejsce w dniach 13-14 stycznia 1944 roku, a jej celem była miejscowość Ołyka, gdzie udało się oswobodzić około 1500 ludzi okrażonych przez wroga w odosobnionym polskim skupisku.⁷⁹

30 stycznia 1944 roku Armia Czerwona wkroczyła na tereny wokół wsi. Następnego dnia radzieckie oddziały weszły do obozu. Ze zdemobilizowanej samoobrony powołano specjalny batalion, który miał chronić wieś przed ewentualną aktywnością

⁷⁴ Por. H. Cybulski, dz. cyt., s. 152; J. Sobiesiak, dz. cyt., s. 130.

⁷⁵ Zob. H. Cybulski, dz. cyt., s. 156-160.

⁷⁶ Tamże, s. 164.

⁷⁷ Por. J. Sobiesiak, dz. cyt., s. 136-137.

⁷⁸ Tamże, s. 150-151; H. Cybulski, dz. cyt., s. 194-196.

⁷⁹ Zob. H. Cybulski, dz. cyt., s. 205-208.

UPA.⁸⁰ Ludność początkowo pozostała w Przebrażu – była zima, a wsie były spalone, w tej sytuacji nie było dokąd wracać. Jednak faktyczne funkcjonowanie samoobrony w Przebrażu było zakończone. Henryk Cybulski kończy swoje wspomnienia na tym momencie, wiadomo jednak, że współpraca z partyzantką sowiecką nie uchroniła go przed ponownym zainteresowaniem ze strony NKWD. Nie widząc dla siebie innego wyjścia, początkowo (2 lutego 1944 roku) wstąpił on do nowo powołanej Brygady Partyzanckiej „Grunwald”, dowodzonej przez Józefa Sobiesiaka⁸¹, jednak po pewnym czasie musiał ją opuścić ze względu na zagrożenie aresztowaniem. Władysław Filar informuje, że obrońcy Przebraża, w tym ich komendant, walczyli potem nad Wisłą, na Wale Pomorskim, Odrze i Nysie, uczestniczyli też w walkach o Drezno i Berlin.⁸² Sobiesiak wspomina, że trzy tysiące spośród przebrażan zasililo I Armię Wojska Polskiego.⁸³ Dalsze losy samego Cybulskiego pozostają jednak w świetle opublikowanych prac niejasne. Filar pisze jedynie, że zarówno Cybulski, jak i inni przywódcy początkowo się ukrywali, by potem – nie widząc innego wyjścia – wstąpić do armii gen. Berlinga i wraz z I i II Armią WP walczyć aż do upadku Berlina.⁸⁴

Powojenne losy Henryka Cybulskiego nie zostały jak dotąd opisane, warto zatem w tym miejscu podjąć próbę choćby szcątkowego uzupełnienia tej luki. Po zakończeniu II wojny światowej i zajęciu Lubelszczyzny przez oddziały Armii Czerwonej oraz Wojsko Polskie, jednostka Henryka Cybulskiego zatrzymała się w miejscowości Jastków koło Lublina. Jesienią 1944 roku batalion Cybulskiego przekształcił się w Centrum Wyszkożenia Piechoty Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, w którym początkowo pełnił on funkcję dowódcy plutonu, a następnie zastępcy dowódcy kompanii do spraw liniowych. W styczniu następnego roku powierzono Cybulskiemu misję utworzenia szkoły kadetów, której w efekcie został dowódcą. W kwietniu 1947 roku szkoła została przeniesiona z Jastkowa do miejscowości Andrzejów koło Łodzi, a w połowie maja – w uzasadnionej obawie przed aresztowaniem – Henryk Cybulski porzucił pracę, zyskując tym samym status dezertera. Wrócił do Lublina i pod koniec miesiąca nawiązał łączność ze zbrojnym oddziałem leśnym Armii Krajowej i jego przywódcą, majorem Józefem Wojtuniem (ps. „Zawieja”, „Sęk”), którego zastępcą został (przyjął wówczas pseudonim „Wołyński”). W połowie czerwca 1947 roku – z uwagi na rozesłane za nim przez Urząd Bezpieczeństwa listy gończe oraz w obliczu groźby osadzenia w więzieniu – wyrobił sobie dokumenty na nazwisko „Henryk Wołyński” i wyjechał do Olsztyna, gdzie podjął pracę w nadleśnictwie. Jednak niespełna rok później został rozpoznany, aresztowany i skazany na 2 lata więzienia (oficjalnym powodem było posiadanie broni i posługiwanie się nielegalnymi dokumentami, chodziło zaś naturalnie o przynależność do grupy, kontynuującej tradycje nieistniejącej już formalnie AK). Karę odbywał w więzieniu w

⁸⁰ Tamże, s. 213.

⁸¹ Pełnił w niej funkcję dowódcy batalionu, a w maju tego samego roku został wcielony do batalionu szturmowego.

⁸² W. Filar, *Przebraże...*, dz. cyt., s. 128. W stosunku do Henryka Cybulskiego nie znajduje to jednak odzwierciedlenia w archiwalnych dokumentach, gruntownie przestudiowanych przez autora niniejszego opracowania.

⁸³ J. Sobiesiak, dz. cyt., s. 173-174.

⁸⁴ W. Filar, *Przebraże...*, dz. cyt., s. 129.

Gdańsku i Sztumie.

Na mocy drugiej po wojnie amnestii, w marcu 1947 roku, Cybulski został zwolniony z więzienia i wyjechał na zachód, obejmując posesję leśniczego w Obornikach Śląskich. Ożenił się jednak na wschodzie Polski – ceremonia zawarcia związku małżeńskiego miała miejsce 26 sierpnia 1947 roku w parafii p.w. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w Jastkowie, zaś wybranką Komendanta była Zofia Błach, młoda dziewczyna (1926-2010) z pobliskiej wsi Piotrawin. Wiosną 1948 roku Cybulscy przenieśli się do Grodkowa, gdzie Henryk uzyskał posesję w Dyrekcji Lasów Państwowych Opole, Zofia zaś zajmowała się domem i wychowywaniem ich pierwszego dziecka – Danuty (ur. 7 lipca 1948 r.). W roku 1949 Henryk i Zofia Cybulscy zawarli ślub w Urzędzie Stanu Cywilnego w Grodkowie, nie dane im jednak było długo cieszyć się szczęściem rodzinnym, ponieważ już w maju następnego roku Cybulski został ponownie aresztowany. Wyrok czterech lat, ostatecznie został zmniejszony o połowę (3 maja 1950 – 20 marca 1952), odsiadywał w więzieniu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego na Zamku Lubelskim. Fakt ten zaowocować miał na długie lata złamaniem życia całej rodziny Cybulskich; Zofia (która wówczas pozostawała jeszcze na Śląsku), jako żona skazańca, nigdzie nie mogła znaleźć stałej pracy i po kilku kolejnych zwolnieniach postanowiła ostatecznie wrócić na Lubelszczyznę, gdzie na powrót zamieszkała w domu rodziców. Po dwudziestu trzech miesiącach odbywania wyroku Henryk Cybulski, wraz z żoną i córką, zamieszkał w domu teściów. Jego zajęcia ograniczały się, z konieczności, do prac dorywczych u miejscowych gospodarzy, co pozwalało rodzinie na jako taką egzystencję. Pierwszego stycznia 1953 roku Henrykowi i Zofii Cybulskim urodziła się druga córka – Mirosława. W tym samym roku Cybulskiemu udało się dostać pracę w tartaku w Puławach, gdzie pracował do roku 1956. W międzyczasie, 19 lutego 1955 roku, przyszły na świat bliźniaki – Henryk Marek i Maria. Dziewczynka zmarła jednak wkrótce po urodzeniu, zaś Marek był drugim (a pierwszym żyjącym) synem Henryka i Zofii (ich poprzedni syn, Leszek, urodził się 13 sierpnia 1949 roku, przeżył jednak tylko dwa miesiące). Ostatecznie cała piątka wróciła jednak znowu na Piotrawin, a ojciec rodziny objął posesję w Biurze Zbytu Drewna w Lublinie.⁸⁵ Pod koniec lat 50. cała rodzina (ostatni syn, Witold Dariusz, urodził się 5 lutego 1957 roku) przenosi się na stałe do Lublina.

Henryk Cybulski, były zesłaniec i zbieg z Sybiru, a oprócz tego człowiek od młodości związany z przyrodą i sportem, był osobą silną i zdrową, jednak pod koniec życia zdarzały mu się nagle, a krótkotrwałe utraty świadomości i omdlenia, których przyczyny lekarze nie potrafili ustalić. Przypadłości związane były prawdopodobnie z podwyższonym poziomem cholesterolu we krwi. Dwunastego marca 1971 roku, jak co dzień rano, Cybulski wyszedł z domu do założonej przez siebie kwaciarni, znajdującej się przy Alejach Raclawickich w Lublinie (pracowała tam wówczas jego żona, pomagały także starsze dzieci), by ją otworzyć. W drodze do pracy zasłabł i nie odzyskał już przytomności. Kilka godzin później zmarł w Szpitalu Wojskowym w Lublinie.

⁸⁵ Pracował w nim w charakterze brakarza, czyli specjalisty od klasyfikacji jakościowej i wymiarowej surowca drzewnego, na które to stanowisko – jako były leśnik, a więc wybitny znawca tematu – został chętnie przyjęty.

Przyczyną śmierci była najprawdopodobniej niewydolność układu krążenia. Cybulski, mimo ciężkiej szkoły życia, jaką zgotowała mu zrazu wojna, a następnie okres stalinowskich represji, był człowiekiem nadzwyczaj spokojnym i opanowanym. Nigdy nie podnosił głosu, był gorącym orędownikiem prawdy, a jedyną oznaką dezaprobaty z jego strony był słynny zwrot „Nasypali piasku!”. Nie palił tytoniu i nie nadużywał alkoholu, jednak codziennie po pracy, a przed obiadem, wypijał kieliszek spirytusu – „na odkażenie organizmu”. Komendant ośrodka samoobrony w Przebrażu został pochowany w Lublinie, na cmentarzu wojskowym przy ulicy Lipowej.

W roku 1966 wydano wspomnienia Cybulskiego z wydarzeń wołyńskich pt. *Czerwone noce*. Była to pierwsza w Polsce Ludowej publikacja, która poruszała tematykę eksterminacji Polaków przeprowadzonej przez ukraińskich nacjonalistów. Kolejne wydania tej publikacji miały miejsce w latach: 1969, 1974, 1977, 1990.⁸⁶

Henryk Cybulski jest postacią niesłusznie zapomnianą i wartą przypomnienia nie tylko ze względu na przypadającą na rok 2010 setną rocznicę urodzin (oraz czterdziestą rocznicę śmierci w roku następnym), nie tylko z uwagi na barwny i niewiarygodny życiorys, który mógłby z powodzeniem stać się kanwą niejednego scenariusza filmowego, ale przede wszystkim z powodu jego niepodważalnych zasług, które poczynił jako przywódca obrony Przebraża. Trzeba mieć tu na względzie fakt, że wykazał się on nie tylko doskonałymi zdolnościami organizacyjnymi, zmysłem strategicznym godnym doświadczonego oficera, charyzma i umiejętnością kierowania ludźmi w sytuacji krytycznej, ale przede wszystkim całkowitym poświęceniem wyższej idei, jaką było ocalenie ludności zagrożonej eksterminacją ze strony nacjonalistów ukraińskich. Dla realizacji tego celu Cybulski nie zawahał się podjąć decyzji niewygodnych, kontrowersyjnych, zapewne często podejmowanych wbrew własnym przekonaniom i poglądom (jak kupowanie broni od Niemców czy współpraca z partyzantami radzieckimi). Potrafił jednak odsunąć na bok osobiste urazy i gorzkie doświadczenia, o ile tylko mogło to w swoim doraźnym oddziaływaniu pomóc przetrwać ludności polskiej zgromadzonej w Przebrażu (przecież oddziały Sobiesiaka, Propopiuka i innych, z którymi współpracował, walczyły w imię tego samego reżimu, który zesłał go na Syberię, który w swoich metodach działania niewiele różnił się od UPA i OUN, który wreszcie, po przejęciu władzy, na powrót zaczął go nękać i przed którym musiał się ukrywać). Dzięki takiej postawie zasadniczy cel udało mu się zrealizować. Mimo masowych mordów, jakich dokonano na całym Wołyniu, ośrodek samoobrony w Przebrażu przetrwał, ocalając 25 tysięcy ludzkich istnień. Tym bardziej gorzka staje się konstatacja, że upragnione „wyzwolenie” przyniosło bohaterowi tych wydarzeń konieczność ucieczki i ukrywania się, a po upływie kilkudziesięciu lat, w warunkach demokratycznej już Polski, osoba jego pozostaje w całkowitym niemal zapomnieniu.⁸⁷

⁸⁶ Wydania I-IV ukazały się nakładem Wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej, ostatnie zaś (zmienione) nakładem Wydawnictwa Bellona.

⁸⁷ W tym miejscu zasadne będzie odnotowanie bardzo chlubnego wydarzenia, jakie miało miejsce pod koniec roku 2010. Otóż 4 listopada Rada Miasta Lublin, na wniosek radnego Marcina Nowaka oraz z inicjatywy środowiska 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK w Lublinie, przyjęła projekt uchwały, by rondo u zbiegu ulic Władysława Andersa, Mełgiewskiej i Turystycznej w Lublinie nazwać imieniem porucznika Henryka Cybulskiego.

Zapomnienie to wiąże się nie tyle zresztą z osobą samego Henryka Cybulskiego, co w ogóle ze swego rodzaju zasłoną milczenia, jaka spowija wołyńską eksterminację. Składają się na nią różnorodne przyczyny. W pierwszych dziesięcioleciach po wojnie poruszanie jakichkolwiek kwestii związanych z dawnymi polskimi Kresami było niezwykle drażliwe lub wręcz niebezpieczne. Siłą rzeczy przypominało bowiem o przedwojennej przynależności tych ziem do Polski. Z kolei charakter rzezi wołyńskiej w swojej formie i organizacji zbyt bliski był rozwiązaniom stosowanym przez reżim radziecki, aby zagadnienia takie można było w ogóle podejmować. Do tego dochodziły częste związki z AK, jakie były udziałem polskich świadków i uczestników wydarzeń na Wołyniu. Bezpieczniej było więc całkowicie milczeć, w szczególności w okresie stalinowskiego terroru pierwszej połowy lat 50. Działał także psychologiczny mechanizm wyparcia traumatycznych wspomnień. Poza tym na ziemiach zachodnich Polski Ludowej obok Polaków znalazło się także wielu Ukraińców. Wśród nich potencjalnie mogli być przecież niedawni oprawcy.⁸⁸ Komunistyczny system zainteresowany był jak najszybszym zatarciem wszelkich wspomnień o polskości Kresów, w związku z czym jakakolwiek tematyka z nimi związana z miejsca odrzucana była przez cenzurę. W historiografii radzieckiej rzeź wołyńską włączono w schemat walki klas, dowodząc, że to ukraiński proletariąt podniósł rękę na „polskich panów” (ignorując przy tym oczywisty fakt, że ofiarami nie byli ziemianie, ale chłopci). Część historyków jest także zdania, że przez cały okres istnienia komunizmu w Europie Środkowej i Wschodniej, Stany Zjednoczone i Zachód zainteresowane były współpracą z narodowcami ukraińskimi (głównie emigracyjnymi), widząc w nich ewentualny załazek rozkładu sowieckiego imperium. W tej sytuacji nikomu nie było na rękę wypominanie zbrodni dokonanych w 1943 roku.⁸⁹ Sytuacja tylko w pewnym stopniu zmieniła się po roku 1989. To prawda, że o wołyńskiej eksterminacji zaczęto w ogóle mówić i pisać. Liczba publikacji, jaka ukazała się na ten temat, nie jest może imponująca, ale jednak dość znacząca. Co prawda, pogląd Lucyny Kulińskiej o prowadzonej przez liberalne media i część polskich naukowców strategii wybielania działalności OUN i UPA należy uznać za z gruntu przesadzony, to niemniej jednak wypada stwierdzić, że wokół poruszania tematu zbrodni dokonanych przez ukraińskich nacjonalistów istnieje pewna niechęć.⁹⁰ Niewątpliwie wpływ na to mają (jak w każdej epoce) czynniki natury politycznej. Polska, jako członek NATO i UE, sojusznik Stanów Zjednoczonych, partner „pomarańczowej rewolucji” z roku 2004, jest zainteresowana wzmocnieniem proeuropejskiej orientacji ideowej na Ukrainie, stojącej w przeciwstawie do silnych wpływów rosyjskich, dominujących w szczególności we wschodniej i południowej części kraju. Należy jednak zdawać sobie sprawę, że w ów patriotyczny nurt ukraińskiej tożsamości wpisane są nie tylko niechęć do Rosji, krzewienie ukraińskiego języka, dążenie do akcesu europejskiego, ale także żywa pamięć o przeszłości i kultywowanie pojęć z kręgu ukraińsko-narodowego. W tym szerokim spektrum patriotycznych idei znajduje się (nawet jeżeli na jego marginesie) także skłonność do postrzegania działalności OUN i UPA jako ruchu narodowowyzwoleńczego,

⁸⁸ Por. L. Kulińska, dz. cyt., s. 120.

⁸⁹ Tamże, s. 121-123.

⁹⁰ Tamże, s. 125-126.

a co za tym idzie – wybielanie dokonanych przezeń zbrodni, upamiętnianie postaci w rodzaju Stepana Bandery jako narodowych bohaterów (także przez budowanie pomników i wznoszenie tablic pamiątkowych), wreszcie próby zrównoważenia moralnego wydzwisku rzezi wołyńskiej z przeprowadzoną przez Polskę Ludową Akcją „Wisła”. Ostre przeciwstawienie się tego rodzaju tendencjom staje z kolei w konflikcie z polskimi politycznymi interesami współpracy z Ukrainą na polu międzynarodowym. Z tego zapewne powodu temat wołyńskiej eksterminacji wciąż nie jest podejmowany z taką siłą, jakiej należałoby się spodziewać, porównując go choćby ze statusem zbrodni katyńskiej (zarówno w świadomości zbiorowej, publikacjach naukowych, jak i medialnych). Niemniej jednak należy pamiętać, że wołyńska eksterminacja jest przedmiotem śledztwa prowadzonego przez Instytut Pamięi Narodowej, a 15 lipca 2009 roku Sejm RP przez aklamację przyjął uchwałę, która w 66. rocznicę antypolskiej akcji OUN i UPA uznała ją za mającą charakter czystki etnicznej i znamiona ludobójstwa.⁹¹ Podobne uchwały przyjęte zostały przez niektóre sejmiki wojewódzkie. Nie zmienia to faktu, że znajomość wydarzeń, dotyczących eksterminacji wołyńskiej jest w społeczeństwie polskim bardzo niska – jak wykazują badania z roku 2003, połowa Polaków w ogóle o nich nie słyszała, 17% coś słyszało, ale nie wie nic więcej na ten temat, 20% wie, ale mało i tylko 14% deklaruje posiadanie obszernej wiedzy związanej z tym zagadnieniem.⁹²

W całej złożoności sytuacji widać wyraźnie, że wokół tematyki eksterminacji Polaków na Wołyniu przez ukraińskich nacjonalistów nagromadziło się zbyt wiele sprzecznych interesów politycznych, przez co gdzieś w tym wszystkim ginie rzecz najważniejsza, czyli pamięć o ludziach. Z jednej strony – co oczywiste – o ludziach, którzy ponieśli wówczas niewinnie śmierć, z drugiej o tych, którzy ich przed nią uchronili. Wśród tych ostatnich są zarówno Polacy, jak i Ukraińcy, tysiące osób bezimiennych, ale wielu też znanych z imienia i nazwiska bohaterów, których postacie domagają się wydobycia z mroku zapomnienia, gdyż najzwyczajniej w świecie zasłużyli na to swoją postawą. Taką osobą bez wątpienia jest Henryk Cybulski, komendant ośrodka polskiej samoobrony w Przebrażu.

⁹¹ Uchwała Sejmu RP z dnia 15 lipca 2009 r. w sprawie tragicznego losu Polaków na Kresach Wschodnich (M.P. 2009, nr 47, poz. 684).

⁹² Sondaż TNS OBOP *Wołyń 1943-2003*, 5-7 lipca 2003 r., publikacja w Internecie: <http://www.tns-global.pl/abin/r/1439/071-03.pdf>.

Resume

Marcin Cybulski

Commanding officer and lieutenant Henryk Cybulski (1910-1971) during Volhynia events in 1940-1944 and post-war period

The article presents Henryk Cybulski – the leader of the most important Volhynia self-defence centre against Ukrainian nationalists attacks. He was managed to save Przedbraże region what contributed to salvation of thousands Polish civilians. The figure of Cybulski is shown against the background of the mass extermination of Polish people committed by the Ukrainian Insurgent Army (UPA) during Volhynian slaughter in the forties (especially in the period from February 1943 to February 1944) and in the context of the conspiracy of silence towards this subject sustained for many years.

